

Z Andrzejem Maciejewskim, ekspertem w obszarze polityki z Instytutu Sobieskiego, rozmawia Rafał Stefaniuk.

Wczoraj podczas 70. sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych przemawiał Andrzej Duda. Jak ocenia Pan pierwszy poważny sprawdzian prezydenta?

- Andrzej Duda trafił wreszcie do pierwszej ligi, bo tak należy określić wystąpienie przed najważniejszymi osobami świata. Myślę tutaj szczególnie o Obamie i Putinie. Bez wątplenia jest to sukces. Niestety, wiąże się z nim pewne ryzyko. Kiedy przemawia się między tak znaczącymi osobami, to ciężko jest się przebić ze swoją ideą. A więc samo przemówienie było sukcesem, a pytanie brzmi, czy Andrzej Duda został zauważony.

„Twórzmy świat oparty na sile prawa, a nie na prawie siły” - powiedział prezydent Andrzej Duda. ONZ potrzebuje powrotu do idei, które przyświecały jej powołaniu?

- ONZ potrzebuje głębokiej reformy, gdyż jej skuteczność jest mizerna. Z drugiej strony możemy zadać pytanie, co by było, jakby nie było organizacji. Czy wojen byłoby mniej? System członków stałych Rady Bezpieczeństwa wywodzący się z czasów po II wojnie światowej jest nieadekwatny do obecnych czasów. Czy Francja jest potęgą? Dzisiaj miejsce Paryża śmiało mogą zająć Indie. Konstrukcja wymaga przemyślenia i zmiany. Istotą problemu jest to, czy sami członkowie są zainteresowani zmianami.

Leave this field empty if you're human:

Barack Obama wzywał do budowania światowego pokoju. Jednak ciężko nazwać wystąpienie prezydenta USA przełomowym.

- Od wielu lat wszyscy deklarują pokój. Gdyby zebrać te wszystkie życzenia i zacząć je wprowadzać w życie, to żylibyśmy w czasach pokoju znanego wyłącznie dla pierwszych ludzi Adama i Ewy. To są więc tylko deklaracje. Świat można zaskoczyć tylko czynami, a nie słowami. Każdy polityk ma bogaty wachlarz różnych frazesów, a istota tkwi w czynach. Barack Obama otrzymał Pokojowego Nobla. Na ile jest on jeszcze aktualny? Czy zasługuje na niego, czy jest to jedynie jedna z większych nieodgadnionych zagadek historii. Czyny mówią o polityku najwięcej.

Jakiego zatem ruchu by Pan oczekiwał?

- Gdyby wystąpienie Obamy było początkiem do zawiązania międzynarodowej koalicji przeciwko terrorystom z Państwa Islamskiego, można by było mówić o przełomie. Chciałbym, aby wreszcie zdecydowanie wyrazić, że ONZ nie zgadza się na to, aby kalifat terroryzował pół świata. To byłby przełom. Tego nikt nie wykona. Tak naprawdę wszyscy po cichu robią swoje prywatne interesy.

Podczas przemówienia Władimira Putina nieobecna była delegacja ukraińska, która ostentacyjnie opuściła salę. To był ten czyn, który pozwolił na zaakcentowanie problemu ukraińskiego?

- Konflikt na Ukrainie jest ciągle rozgrzany, a co gorsza wszystkie strony są w sytuacji pata. Moskwa powie, że trzeba uznać prawo separatystów do samostanowienia. Z kolei Ukrainę będzie interesowała jedność ziem. O wspólny mianownik będzie trudno. Kijów konsekwentnie wprowadza embarga na produkty rosyjskie, także działalność firm „wielkiego brata” jest ograniczona. Widać więc, że bojkot Rosji trwa. Tylko co z tego wyniknie, bo bojkot Rosji to za mało.

PRZECZYTAJ TEŻ Na co nas stać w rywalizacji międzynarodowej?

Andrzej Duda podkreślił aspiracje Polski do roli niestałego członka Rady Bezpieczeństwa ONZ. Pomysł wydaje się dobry, ale co trzeba zrobić, żeby przekuć go na wymierne korzyści?

- Pomysł dobry, ale nierealny. Nie sądzę, że znajdzie wielu entuzjastów w świecie. Myślę, że dzisiaj powinniśmy mówić o rzeczach realnych. Trzeba wrócić do Europy, a szczególnie na naszą środkową część. To, co zepsuła premier Kopacz i jej ministrowie, czyli Grupa Wyszehradzka, to jest to pole, od którego powinniśmy zacząć. Może w perspektywie następnych lat zaistniejemy na polu ONZ. Dzisiaj zajmijmy się naszym podwórkiem.

Media obiegało zdjęcie, na którym prezydent Duda siedzi obok Baracka Obamy, przy jednym stole z Władimirem Putinem. W dyplomacji nie ma przypadków, jest to pewna symbolika. Tylko co ona oznacza?

- Nasza polityka ulokowana jest między dwoma mocarstwami. To ma swój początek w historii. Tak to już jest, że manewrujemy między potęgami. Bez znaczenia, z kim przy stole będzie siedział prezydent i z kim wzniesie toast, jeśli zapomni, że nasza racja stanu jest najważniejsza.

Dziękuję za rozmowę.

Źródło: Nasz Dziennik. [Czytaj dalej...](#)